Przegląd Kościelny

Nr. 29. Poznań, 19 Stycznia 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

NOWI ŚWIĘCI.

IV.

Święty Benedykt Józef Labre.

Potrzeba w myśli uprzytomnić sobie postać żebraka, co tylokrotnie w końcu ubiegłego wieku zwracał uwagę mieszkańców Wiecznego miasta na nędzę, nad wszelki opis i wyraz straszniejszą, na łachmany, któremi był okryty; — uprzytomnić sobie, jak kiedyś w Rzymie spędzał noce albo w norach i kryjówkach starych murów, albo w lochach pod schodami, w które się tylko skurczony wciskał, albo w zaułkach i kącikach stajen i miejsc przerażających, jak się żywił zepsutym chlebem, który porzucali inni żebracy, wyschłemi skórkami pomarańcz i cytryn, które ze śmiecisk wybierał, — i zestawić to z chwałą, jaką w tem samem mieście 8 grudnia przebrzmiewały na cześć jego wszystkie dzwony stolicy świata katolic., z aureolą, jaką go wieńczył Ojciec chrześciańnstwa w wspaniałem otoczeniu przeszło 300 Kardynałów i Biskupów, — aby powtórzyć słowa Najśw. Panny, które wypowiedziała kiedyś o chwalebnych rządach Opatrzności Bożéj na ziemi: „quia fecit mihi magna qui potens est... et exaltavit humiles.“ Jakże starą jest charakterystyka tych cudownych rządów Bożych na ziemi, wypowiedziana przez Proroka: „suscitat a terra inopem et de stercore erigit pauperem ut collocet eum cum principibus populi sui,“ — po tylu wiekach jakże cudowne znajduje stwierdzenie i zastósowanie w wielkim wyroku Kościoła, przypieczętowanym pieczęcią Rybaka, zaopatrzonym w podpis nieomylnego nauczyciela chrześciaństwa! Co to za siła i wspaniałość Kościoła, który tak od razu to, co najmniéj w świecie znane, zdoła wynieść na taki szczyt chwały i taką czcią otoczyć! Św. Benedykt Józef Labre, żebrak i pielgrzym, wzrosły we Francyi w czasie, w którym Voltaire i Rousseau rozrzucali nieszczęsny posiew przewrotu, — co do ołtarza i tronu się zwrócił w onym strasznym okrzyku: „écrasez l'infame“, w którym zatruty duch encyklopedystów w zarozumiałości swojéj przeciw samemu Bogu wystąpił, a kult materyi, rozpasanie namiętności, rozwolnienie obyczajów szczytu dosięgły, że się stał bohaterem ubóstwa, i — jak wielu twierdzi — w tym kierunku zaparcia się siebie i walki przeciw sobie, co najmniéj stanął obok świętego Franciszka serafickiego, jeżeli go nie przewyższył, — został uwieńczony aureolą świętości, policzony między pośredniki niebieskie, wskazany dzisiejszemu społeczeństwu jako zwierciadło, w którem w idealnych barwach odbija się kwestya socyalna, nad któréj szczęśliwem rozwiązaniem, ale bodaj daremnie, dzisiaj zastanawia się i z wytężeniem pracuje cała ludzkość. Jakże śliczna wskazówka z Watykanu, jak święte, szczere upomnienie zwrócone do świata, pogrążonego i dzisiaj w materyalizmie i zatopionego w chęci używania, że mniejby ciążyła na nim kwestya socyalna, gdyby posiadający więcéj spełniał obowiązek miłości bliźniego, zaś biedny obowiązek zaparcia się siebie! Świat dzisiejszy, goniący za wygodami, rozkoszami, bogactwami, wydobywający znów na jaw pyłem i kurzem okryte, krwią przesiąkłe teorye Dantona, Mirabeau'a, Robespierra, mógłby piękną z kanonizacyi tego Świętego wysnuć dla siebie naukę, jaką mu podaje jedyny dziś w świecie stróż prawdy i świętości, jedyny pośrednik prawdziwego szczęścia.

Święty Benedykt Józef Labre urodził się w Amettes, wiosce francuzkiéj, dyecezyi Arras, 26 marca 1748 roku za pontyfikatu Benedykta XIV a panowania Ludwika XV, i był najstarszym z piętnastu dzieci, któremi obdarzył Pan Bóg skromnych i pobożnych, nie zbyt zamożnych jego rodziców. Ojciec jego posiadał kawał roli, a obok tego trudnił się handlem, gdyż z saméj ziemi nie mógł dostatecznie wyżywić rodziny. Kilku jego stryjów i wujów było proboszczami i wikaryuszami w dyecezyi, kilka jego braci w czasie rewolucyi jako kapłani przypieczętowali wygnaniem stałość w wierze i przywiązanie do Kościoła. Pobożna matka jego przeznaczyła go jako najstarszego syna także do służby Bożéj i wytężyła wszystkie siły, aby go zniewolić do przyjęcia sukienki kapłańskiéj, ale nie chciała z niego Panu uczynić całkowitéj ofiary i nie chciała pozwolić, aby się przyoblekł w habit zakonnika, dla tego wybrał go sobie Bóg i ubrał go w łachmany żebraka, aby go „uczynić widowiskiem świata“ i dopomógł, że stał się bohaterem w imię Tego, co powie kiedyś w godzinę sądu: „byłem głodny, a nakarmiliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie.“

W procesie informacyjnym złożyła matka jego o nim świadectwo, że jako chłopię z wielką radością chodził do kościoła, do Mszy św. sługiwał najchętniéj, bawił się w księdza, odprawiającego Mszą ś., a kiedy, pięć lat mając, nauczył się czytać, był najszczęśliwszy, że mógł już sam sobie odmówić z książki Ojcze nasz i Zdrowaś Marya; był bystry, złote miał serce, pamięć podziwienia godną, niewinny, prawdę miłujący, prosty, a mimo caléj żywości usposobienia zawsze najposłuszniejszy. Jeszcze dzieckiem będąc, już bał się i cienia grzechu, i gdy razu pewnego wśród zabawy w szkole coś podniósł i wyniósł, a wikaryusz miejscowy za to małym złodziejem go nazwał, tak się tem zaniepokoił i rozpłakał, że tylko z trudnością można go było utulić. Brewiarz rzymski chwali mu jako dziecku, że najchętniéj wyręczał pastuszków chorych i pasał za nich trzody. — Pierwsze nauki pobierał w domu od stryja, który był wówczas subdyakonem, świątobliwego męża, którego, wedle świadectwa Biskupa, lud jako kapłana nazywał św. Wincentym, a który młodego chłopczyka nie tylko ćwiczył w czytaniu, ale zaprawiał do życia ascetycznego i długie godziny przesiadywał z nim w kościele, starał się razem bardzo około ozdoby świątyni, nakłaniał do postów i z radością spoglą-

dał, jak chłopczyk sam długo klęczał i ramiona w modlitwie wytężał, jak się w ołtarz z anielskim wpatrywał uśmiechem i ku Najśw. Sakramentowi chciwie oczy wytężał. Skończywszy pięć lat życia, poszedł pierwszy raz do spowiedzi, o czem chętnie lubił potem mówić. Nauczyciele jego najchlubniéj się o nim zawsze wyrażali. „Nie pamiętam, powiedział o nim jeden, abym mu kiedykolwiek jaki zarzut był uczynił;“ — „tak był miluchny, powiedział drugi, i tak ułożony, żem się wiele dobrego po nim spodziewał i że odkąd mnie opuścił, a jest już temu lat 28, nigdym go z myśli mojéj nie stracił.“ Była to aureola cnoty, która wieńczyła już wtenczas głowę młodzieniaszka, owa naiwna, zachwycająca uprzejmość dziecięca, odpowiednia wiekowi, a tu podniesiona gorącem zamiłowaniem cnoty, bogobojnością, świętością. Zgodny zawsze z rodzeństwem swojem, budował i podnosił rówieśników swoich. Mając lat 12, opuścił dom rodzicielski i zamieszkał u stryja swego, proboszcza w Erin, który przez 4 lata zajmował się dalszem kształceniem jego, sposobiąc go do stanu duchownego. W tym czasie w r. 1761 przyjął pierwszą Komunią św. Stryj uczył go w domu swoim języka łacińskiego i przy nadzwyczajnéj pilności i bystrości chłopczyka wnet doprowadził go do tego, że płynnie tłomaczył wszystko, co mu podał. Cycerona, Kurcyusza i klasyków nie lubił; najchętniéj tłomaczył książki ascetyczne, bo najponętniéj przemawiały do duszy; one też położyły fundament do późniejszego życia, w którem splótł łańcuch tak uroczy, piękny z umartwień, pokut, nędzy, upokorzeń i wszelakich ćwiczeń duchownych. Oratoryanin Lejeune szczególniéj go pociągał i zachwycał: unosił się nad pojedyńczą formą a siłą jego dowodów, nad ogniem jego wymowy, jasnem przedstawieniem prawdy, nad kazaniami o piekle, o małéj liczbie wybranych — i on to głównie zaszczepił w duszy młodzieńca to, co późniéj aż do bohaterstwa w nim się podniosło. Już tutaj sypiał na goléj ziemi, zręcznie wyszukiwał sobie przy stole najgorsze kąski. unikał wszystkiego, co wyszukane i słodkie, i nigdy do sytości nie jadał. Myśli jego były zawsze z Bogiem, tak że nieraz z trudnością przychodziło mu wyrwać się z téj świętéj, pobożnéj atmosfery, i czasem spotykał go zarzut, że jest roztargniony i myślą nieprzytomny. Najchętniéj uciekał się w domu stryja do odległéj komórki, tam się zamykał i zatapiał w medytacyach, w których, 16letnim będąc młodzieńcem, doszedł do mistrzostwa. Obok téj komórki najmilszem miejscem jego zabaw i przyjemności było Tabernakulum; codziennie tam zdążał i najdalszą podejmował drogę, było tylko w okolicy odwiedzić kościół, skoro się dowiedział, że w nim jest wystawiony Najśw. Sakr. Z rozkoszą sługiwał codziennie do dwóch Mszy św., a smucił się, kiedy go ktoś inny wyprzedził, chociaż nigdy nie zdradzał przytem żadnego niezadowolenia. Chętnie przyjmował od sługi swego stryja wszelkie wyrzuty i nagany, a nawet sponiewieranie; przed nikim się na to nie skarżył, a w dobroci swojéj odpłacał się różnemi usługami. Dla biednych był zawsze wylany, i tak go znali wszyscy, że kiedy ktoś odchodził od drzwi jego stryja nie obdarzony czemś, powtarzał zwykle: „bratanka proboszcza nie ma bodaj w domu.“ Cała zima przeszła, a on ani razu ni do ognia, ni do pieca ciepłego się nie zbliżył, chociaż często zziębnięty do domu wracał. — Stryjowi zdawało się, że za mało czasu poświęca na naukę i strofował go o to, tłomacząc, że nie będzie księdzem, jeżeliby się lepiéj nie miał uczyć. On odpowiadał na to spokojnie: „ja w świecie i tak nie zostanę; mnie najlepiéj będzie na pustyni.“ W rzeczy saméj sposobił się już teraz do życia w klasztorze Trapistów; wątłéj przecież był konstytucyi ciała i bardzo słabego zdrowia; dla tego stryj i matka wciąż łamali jego postanowienia. Miał lat 18, kiedy w Erin wybuchła zaraźliwa choroba. Stryj poszedł za głosem Bożym; jako wierny pasterz rozwinął całą gorliwość w obec nawiedzonych doświadczeniem Pańskiem owieczek i jako wódz odważny padł na wyłomie ofiarą poświęcenia. Młody Benedykt nie opuścił wioski i po śmierci stryja; — był wszystkiem dla wszystkich: w domu, w stajni i w polu, największa ofiara i najtrudniejsza praca nie przerażały go; przy łożu chorych podejmował usługi i najbardziéj wstrętne i nie ustąpił z pola pracy, dopóki anioł śmierci nie opuścił wioski. Powróciwszy do domu w r. 1766, nie przestawał łamać woli matki, pukać do jéj serca, aby mu pozwoliła wstąpić do klasztoru; podwoił surowość życia, ćwiczył się w milczeniu, modlitwach i rozmyślaniu; z tego czasu jego żywota opowiadał starzec 8?letni, który umarł przed laty 30, że zawsze ma w myśli wrażenie cudowne, jakiego doznał w młodości swojéj, kiedy go widział przystępującego do Komunii św. W modlitwach swych tak już wówczas był skupiony, że bardzo często nie wiedział wcale, gdzie się znajduje i co się w około niego dzieje. Całe jego życie już teraz, jak to zeznała jego matka, było ciągłą, nieustanną modlitwą. Na téj drodze prowadził go daléj drugi stryj jego, wikaryusz w Conteville, mąż wypróbowanéj cnoty. Obaj nie potrzebowali tu już ani łóżka, ani stolka, a ilekroć ktoś z pobożnych, wiedząc o ich nędzy, przynosił im kawałek mięsa, oni je w téj chwili wynosili z domu i oddawali biedniejszym od siebie. Dusza ś. Benedykta tu już dojrzała zupełnie, serce rwało się do całkowitego odosobnienia. Rodzice pozwolili mu wreście wstąpić do klasztoru Kartuzów; dwa razy pukał daremnie i dopiero za trzeciem razem go przyjęto do klasztoru w Neuville. Wprawiony szermierz zadrżał w ciehéj celi i przeraził się, że tak mało tylko żądają tu od niego, życie zdało mu się tu za wygodne i dla tego walka straszliwa wybuchła w duszy. W klasztorze La Trappe widział ciężką pracę, większe umartwienie i tam dotąd rwała się biedna dusza jego. Przełożeni dostrzegli jéj znękania, a że się obawiali zupełnego wycieńczenia sił, dla tego radzili, aby wystąpił, co nie bez żalu wewnętrznego uczynił. Benedykt dwa razy jeszcze potem uciekał się za fortę klasztorną: w St. Omes, gdzie bawił sześć tygodni, a gdzie śpiew gregoryański, logika i dyalektyka wiele mu nastręczały trudności, i w Sette Fontr (de sept Fontaines), gdzie ciężko zachorował na febrę i zupełnie z ciała i sił opadł, tak że lekarz kazał go przenieść do śpitala i oświadczył, że w klasztorze żyć wcale nie może. Było to 2 czerwca 1770 roku. Dzień ten jest początkiem nowéj ery w życiu naszego Świętego, ery życia oryginalnego, ale i cudownego, wielkiego. Wedle wyrażenia Papieża Piusa IX, obrał sobie sposób życia strasznie surowego, o wiele surowszego (longe severior), aniżeli życie klasztorne i najsurowszéj reguły. Że szczere było jego życzenie służyć Bogu w murach klasztornych, tego dowodzą stumilowe jego podróże, które odbywał pieszo do klasztorów; ale Bóg na inne prowadził go drogi i obrał go na „widowisko świata“, jako ideał zaparcia się siebie i zupełnego pokonania, jak to okazuje całe następne jego życie.

Opuściwszy śpitał, otworzył serce doświadczonemu kaplanowi, wyznał, że jako żebrak i pielgrzym dla chwały Bożéj postanowił spędzić życie swoje, a takie szczere, nadzwyczajne było to zeznanie, że spowiednik uznał, iż Bóg dał to natchnienie i pozwolił Świętemu wnijść na tę drogę, która dzisiaj się przedstawia olśnioną tak cudownym blaskiem. Rzym, Loretto — to pierwsze punkta, do których zwróciła się piękna dusza pielgrzyma z powołania Bożego. „Nie będę miał odtąd stałego miejsca zamieszkania, dla tego nie mogę mieć wieści od was,“ napisał w ostatnim liście, jaki w ogóle w życiu do rodziców wysłał, zapewniwszy ich, że podejmuje tę podróż na rozkaz Opatrzności Bożéj. Odtąd nigdy i nigdzie nie zdradzał pochodzenia swego, i nic nie mówił o rodzicach, krewnych i ojczyźnie swojéj.

Ubrany w łachmany, a raczéj okryty strzępami podartych sukien, przewiązany u lędźwi powrozem, u końca którego zwieszała się miseczka drewniana, w podartych trzewikach, z zniszczonym na głowie kapeluszem, z krzyżem na piersiach, z różańcem jednym przewieszonym na szyi, z drugim w ręku, z miechem na plecach, napełnionym zwykle kamieniami, aby więcéj mieć trudności w pielgrzymowaniu, z oczami zawsze na ziemię spuszczonemi, w głębokiem milczeniu i odosobnieniu, przez lat 13 odprawiał święte pielgrzymki po Francyi, Szwajcaryi, Niemczech, Hiszpanii i Włoszech, wśród upału i zimna, deszczu i wichrów, przez ziemię, wody, góry i doliny, aby „spełnić rozkaz Opatrzności Bożéj.“ Cała zewnętrzność odpychać tylko mogła i dla niéj też nieraz wiele spotykało go zniewag, którym się cieszył i z rozkoszą się poddawał — a jednak postać jego i cały objaw bardzo często majestatycznym, uroczym się przedstawiał. Kapłani w Rzymie i Loretto, spowiednicy, co często go widywali, opowiadali, że w pierwszych latach pobytu jego w Rzymie cały urok niewinności i czystości rozlewał się na jego twarzy, błyszczał pod osłoną pokory i skromności w jego oczach i opromieniał całą osobę żebraka, mimo łachmanów, któremi był okryty. Jego ręce były białe jak śnieg, jego twarz oblana uśmiechem Anioła, a czoło jego zdradzało wielkie myśli szlachetnéj duszy. Kto go widział, mniemał, że to rycerz jaki z wielkiéj familii pokutę odprawia, tak imponujące wywierał wrażenie. „Patrzcie na tego biednego.“ zawołała pewna pani w Rzymie na jego widok, jaki piękny, jaki dobry, wygląda jak Jezus.“ Św. Aleksym, św. Alojzym, św. Franciszkiem Serafickim, św. Rochem nazywali go Rzymianie z uwielbieniem. W Weronie rozmawiała z nim przez kratę i zasłonę zakonnica św. Klary; nie widziała go, ale jego głos tak ją poruszył i takie święte wywołał w niéj uczucia, że zapewniała potem siostry zakonne, iż pielgrzym, z którym mówiła, musi być bardzo świętym człowiekiem. Św. Benedykt mówił do niéj, że chętnieby chciał opuścić ten padoł łez, aby nie być świadkiem ucisku i niedoli, na jaką Kościół miał być wystawiony. — Uniesiony był jego widokiem przeor klasztoru w Quargnento pod Alessandryą i zapewniał swych braci, że twarz tego żebraka wydawała mu się jakoby twarz samego Jezusa — tyle z niéj biło niebieskiego światła, tyle spływało niebieskich strumieni łaski Boskiéj. „On idzie do Rzymu, mówił, aby być świętym; on już jest święty.“ Znakomity Rzymianin, Antonio Silwani, który dwa razy w tygodniu przychodził do kościoła S. Maria dei Monti, w którym nasz Święty najczęściéj przebywał, dziwił się, ujrzawszy go po raz pierwszy, jego nędzy i gorącości w modlitwie i pomyślał sobie, że raczéjby powinien pracować na kawałek chleba, aniżeli tak bezczynnie ćwiczyć się w modlitwie i taką znosić biedę. Kiedy jednak dłużéj mu się przypatrzył i lepiéj go poznał, dostrzegł w nim znaki mistycznego życia i odgadł, że to jest dusza kontemplacyjna, która dąży do ściślejszego połączenia z Bogiem, i odtąd z rozkoszą wpatrywać się lubił w twarz tego żebraka. — Skromność, uprzejmość, pokora, spokój przyjemny, rozlany na twarzy, milczenie poważne wśród najcięższych zarzutów i obelg jednały mu wszędzie cześć i szacunek; imię Świętego, chociaż nędzarzem i najbiedniejszym, było na ustach każdego; szlachectwo duszy, tkliwość i świętość jak promienie słońca zdawały się przebijać przez łachmany i olśniewały całą nędzę.

(Dokończenie nastąpi).

Wspólność zasług prywatnych w Kościele kat.

Ważny przyczynek do praktycznéj pastoralnéj, naukę bardzo pożyteczną dla naszego życia duchowego, dla wielu nie dość znaną, od wielu niedostatecznie wyzyskiwaną, a którą w kazaniach, naukach i katechizacyach ku wielkiéj korzyści dusz ludzkich wykładać winniśmy, podać tu pragniemy, — tym więcéj, że tak w naukowych jak i popularnych dziełach albo wcale, albo powierzchownie bywa traktowana, tak że praktyczne jéj użycie bardzo jest utrudnione. Św. Jan Chryzostom, którego Papież Leon XIII za patrona i wzór dał kaznodziejom, często o tem w swych homiliach wspomina. Jest to nauka o wspólności zasług, jakie pojedynczy chrześcianie skarbią sobie u Boga.

Według dogmatu o Świętych obcowaniu istnieje łączność, związek i wspólność wszystkich prawowiernych chrześcian tutaj na ziemi, jakobyśmy stanowili jednę rodzinę. W rodzinie są dobra, majętność, własność, które do wszystkich członków razem należą, lecz są także dobra, które pojedynczy członkowie rodziny, jak syn i córka własną pracą, darowizną lub w inny sposób pozyskali. Tak samo dzieje się w Kościele katolickim, w wielkiéj rodzinie Chrystusowéj. Są ogólne dobra duchowe i poszczególne, należące do pojedynczych ludzi. We wszystkich mają wszyscy, chociaż w różny sposób udział. Ogólne dobra, które do wszystkich w rodzinie Chrystusowéj należą i z których pełną ręką każdy wedle woli czerpać może, są: nauka wiary i obyczajów, Sakramenta św., przedewszystkiem Sakr. Przen. Ołtarza, Ofiara Mszy św., cały kult, błogosławieństwa (sacramentalia), modlitwy Kościoła, a wreszcie ów skarb duchowy (thesaurus Ecclesiæ) zasług Chrystusowych, Matki B. i Świętych, z którego czerpiemy odpusty. Łaski, jakie pojedynczy ludzie od Boga otrzymują, cnoty, któremi się odznaczają, dobre uczynki, które spełniają, są ich własnością, tak że ten, który drugiego podstępem lub gwałtem od cnoty odwiedzie, do grzechu śmiertelnego skusi, łaski poświęcającéj pozbawi, również, według możności, do restytucyi jest zobowiązany jak złodziej. Mimo to zasługi te i dobra prywatne pojedynczych członków rodziny Bożéj przynoszą korzyści także innym. Jest to bardzo piękna i pocieszająca prawda, lecz wymaga objaśnienia.

Zasługi, jakie sobie każdy pojedynczy katolik dobremi uczynkami, ćwiczeniem w cnocie zjednywa dla nieba, pozostają jego własnością i nie mogą być przekazywane na własność drugim, tak samo jak nikt swéj własnéj cnoty i pobożności drugiemu podarować nie może. Nikt nie jest zdolen wysłużyć nieba dla drugiego, każdy sam na wieczne szczęście zapracować musi. „Tylko gwałtownicy zdobywają niebo.“ Lecz modlitwami i dobremi uczynkami, cnotą i pobożnością w ogóle, mogą jedni dla drugich zyskać u Boga wiele łask, innym więc dopomagać, obok tego że przez to skarbią dla siebie samych zasługi dla nieba, gdyż, jak Chryzostom św., stósownie do nauki Kościoła, mówi: „Bóg zwykł jednemu dla drugiego być łaskawym“ (Hom. 41 in I Cor.) Na dowód przytaczamy różne wyrzeczenia Pisma ś., Ojców i pisarzów kościelnych, i wypadki cudowne z życia Świętych.

Św. Jakób upomina nas: „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Św. Szczepan modlił się i Paweł św. się nawrócił; „gdyby Szczepan św. nie był się modlił, nie byłby miał Kościół Pawła ś.,“ powiada Augustyn ś. Monika św. modliła się przez 17 lat za św. Augustyna, który przez to został wielkim świętym i nauczycielem Kościoła. Ilekroć odmawiamy „Ojcze nasz“, modli się jeden za wszystkich, wszyscy za jednego o duchowe i doczesne dobra. Chryzostom św. mówi: „Jesteśmy jednem ciałem, dla tego możemy modlitwami i jałmużnami zyskać u Boga przebaczenie dla innych“ (Hom. 41 in I ep. ad Cor.) A więc modlitwami naszemi, dobremi uczynkami, pokutami, jakie sobie zadajemy, jak np. jałmużnami, umartwie-

niami, postami zjednać możemy dla grzeszników łaskę nawrócenia. W życiorysie św. Ludgardy czytamy, że Chrystus Pan, wskazując jéj na swe rany, polecił pościć za grzeszników. Święta pościła bardzo surowo przez 7 lat, aby wybłagać miłosierdzie Boże dla grzeszników (Surius die 16 junii § 18). Św. Benedykt Józef Labre wiódł życie niewinne i święte, a było to życie zarazem najsurowszéj pokuty, jaką Bogu za grzeszników ofiarował. Iluż to innych Świętych podobnie czyniło! Czyż chrześcianie nie powinni zadawać sobie niekiedy małych umartwień, spełniać uczynki miłosierdzia, aby zjednać dla grzeszników, zwłaszcza bliskich krewnych, przyjaciół itd. łaskę nawrócenia, niewierzącym łaskę wiary?... W łatwiejszy jeszcze sposób osięgnąć możemy wielkie łaski Boże. Z każdym stanem i zawodem połączone są utrapienia, przeciwności, gorycze, krzyże. Jakżeż korzystnie cierpienia te zużyć możemy na rzecz innych, ileż zasług uskarbić zarazem dla nas samych, jeśli czynić będziemy tak, jak to czynił wielebny sługa Boży Klemens Maria Hoffbauer. Rozliczne utrapienia, jakich doznawał, ofiarował za nawrócenie grzeszników, a im więcéj cierpiał, tym bardziéj wzmagała się jego ufność, że zjednywa przez to łaski potrzebne do ich nawrócenia. Upominał też swych penitentów, aby podobnie czynili. „Cierp tylko, mawiał on, cierpienie jest kosztowną rzeczą; kto cierpi, może przez to grzeszników nawracać i dusze zbawiać.“

Uczynkami pokutnemi, jeśli w stanie łaski się znajdujemy, możemy za innych sprawiedliwości Boskiéj czynić zadość, tak że im Pan Bóg kary doczesne odpuszcza, jeśli tylko pozyskali przebaczenie grzechów i odpuszczenie kary wiecznéj w Sakram. Pokuty. Uczy nas tego Katechizm rzymski (de Sacr. Poenit. cap. 72) słowy: „In eo vero summa Dei bonitas et clementia maximis laudibus et gratiarum actionibus prædicanda est, qui humanæ imbecillitati hoc condonavit, ut unus posset pro altero satisfacere.“ Powodem tego jest, według Katechizmu, „Świętych obcowanie.“ W ten sposób, dodaje Katechizm, dźwiga wspaniałomyślnie jeden ciężar drugiego. Tak św. Franciszek Ksawery odprawiał sam za wielkiego grzesznika, któremu tylko małą zadał pokutę, po udzieleniu rozgrzeszenia, ciężką pokutę na zmazanie kar doczesnych. Jest więc zadośćuczynienie przez zastępstwo.

Modlitwami i dobremi uczynkami można od innych powstrzymać i odwrócić kary Boskie. W życiu Świętych dużo tego rodzaju przykładów napotykamy. Św. Wawrzyniec Justynian był patryarchą weneckim; Bóg sam oznajmił, że modlitwom i zasługom tego Świętego republika wenecka zawdzięczała swe istnienie (Off. div. z 5 września).

Wiele innych dobrodziejstw i łask różnego rodzaju (np. wytrwałość w dobrem, męztwo i siła w pokusach, pomyślny rozwój jakiego pobożnego przedsięwzięcia) możemy innym wyjednać u Boga przez modlitwy, dobre uczynki, ofiarowanie Komunii św., dobrowolne umartwienia, cierpliwość w znoszeniu krzyżów itd. Tak spodziewał się Paweł ś., że Bóg, który go z wielkich niebezpieczeństw wybawił, i nadal ratować będzie, jeżeli Koryntczycy wspierać go będą swemi modłami (2 Kor. I. 10—11).

Dla pobożności i świętości jednych okazywał się i okazuje Bóg łaskawym i miłosiernym dla tylu innych. Znanem jest z historyi św., że Bóg nie byłby karał Sodomy, gdyby się było w niéj znalazło dziesięciu sprawiedliwych. Ztąd wyciąga Ambroży św. (lib. 2 de Abraham n. 48) wniosek: „wiara Świętych utrzymuje nas, ich sprawiedliwość broni nas od zguby.“ Słusznie też uczy Chryzostom św. (Hom. 42 in Gen.): „Jak wysoko winni być sprawiedliwi szanowani, chociaż zewnętrznie są ubodzy i nic nieznaczący, gdyż Bóg dla nich oszczędza grzeszne miasta i prowincye: oni to są filarami i podporami państwa.“ Dnia 9 czerwca r. 1837 umarła w Rzymie in odore sanctitatis wielebna Anna Marya Taigi. Krótko po jéj śmierci powiedział również zmarły późniéj in odore sanctitatis kanonik Kaspar Buffalo, założyciel Kongregacyi Najśw. Krwi Chr.: „Jeśli Bóg powołuje do siebie dusze, które mu są tak drogie, jest to znakiem, że chce karać.“ I rzeczywiście w kilka dni po jéj śmierci cholera tysiące ludzi w Rzymie zmiatała. Wiele za dni naszych jest ucisku i utrapień: lecz Bóg możeby jeszcze straszliwiéj karał ludy, gdyby sprawiedliwego gniewu Jego nie łagodziło wiele pobożnych i Boga prawdziwie miłujących dusz.

Moc i błogosławieństwo téj wspólności pokazuje się także w tem, że Bóg często dla pobożności jednego drugiemu wyświadcza coś dobrego. Bóg błogosławił dla Jakóba Labanowi, dla Józefa egipskiego domowi króla Faraona. O ileż więcej błogosławić będzie w swéj wielkiéj rodzinie jednemu dla pobożności drugiego. Jakżeż to często pobożna chrześciańska matka, pobożny ojciec jest błogosławieństwem dla swych dzieci! Ztąd słusznem jest upomnienie św. Chryzostoma (Hom. 2 in 2 Cor.): „Bogu dziękować winieneś za cnoty i dobre uczynki innych, gdyż wiele dobrodziejstw otrzymujemy z powodu drugich.“ Tem się też tłomaczy zbawienny wpływ pobożnych stowarzyszeń i bractw na dobro ogólne, gdyż ćwiczenia i praktyki pobożne, dobre uczynki, jakie spełniają ich członkowie, nie tylko im samym korzyść przynoszą, lecz pożyteczne są pojedyńczym parafiom i całemu Kościołowi, skutkiem tego ścisłego zjednoczenia, łączącego z sobą wszystkie dzieci Kościoła i stanowiącego z nich jedno ciało, jednę rodzinę.

Korzystajmy z téj prawdy, że pobożność, świętość dzieci Bożych na ziemi, że wszystkie cnoty i uczynki dobre, spełniane przez dzieci Kościoła w stanie łaski, tworzą wielki skarb, z którego wszyscy, co należą do wielkiéj rodziny Bożéj na świecie, pełnemi rękami czerpią. Jest to prawda, pełna pociechy, która zachęca nadto usilnie do czystego, pobożnego życia, do wykonywania wszelkich dobrych uczynków, gdyż w ten sposób przyczyniamy się sami do powiększenia tego duchowego skarbu a tem samem do ogólnego dobra. Ofiarujmy sami i uczmy innych ofiarować modlitwy, Komunie, dzieła miłosierdzia, umartwienia, utrapienia stanu, cierpienia Boskiemu Sercu Jezusowemu za wielkie potrzeby naszego Kościoła św. w czasie obecnym, za Ojca ś., za Biskupów, kapłanów, misyonarzy, grzeszników itd. Nic na tem nie tracimy, a inni dużo zyskują. My sami nawet wielkie ztąd odnosimy korzyści, gdyż temi ofiarami miłości bliźniego pomnażamy u Boga zasługi własne i stajemy się godnymi większéj nagrody w niebie.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Jego Em. N. ks. Kard. Arcypasterz raczył dla duchowieństwa swojego przysłać 650 egzemplarzy nowego Officium de S. Thoma de Aquino, które wskutek dekretu Urbi et Orbi S. R. C. z dnia 14 paźdz. 1881 dla wszystkich księży stało się obowiązującem. (Lekcye do tegoż Officium należące, przez nas drukowane, dołączyliśmy już do ostatniego numeru naszego pisma). Officium to wyszło z drukarni Pusteta w Regensburgu i jest drukowane temi samemi czcionkami i w tymże formacie, co najnowszy jego Brewiarz czterotomowy in 8-vo i należące do niego Patroni Pol. et Succ., które księża nasi także z szczodrobliwości Jego Eminencyi posiadają. — Widzimy w tym świeżym podarku nowy dowód ojcowskiéj miłości, jaka Biskupa katolickiego łączy z powierzonemi mu owieczkami. Najdroższy nasz Arcypasterz, choć w długoletniem mimowolnem oddaleniu, nie przestaje być i czuć się Ojcem swych owieczek, a nie mogąc inaczéj, choć raz poraz upominkami, jak powyższy, przypomina im czułą swą o nich pamięć i nierozerwalną, przez Boga nawiązaną łączność swą z niemi. Sądzimy, iż trafimy w myśl Szan. Duchowieństwa, jeżeli w jego tu imieniu Jego Eminencyi najpokorniejsze złożymy podziękowanie, wraz z zapewnieniem, iż nie patrząc na kosztowność podarku, lecz na uprzejmość i wzniosłe pobudki dostojnego darodawcy, wysoko ceni sobie nowy ten objaw ojcowskiéj Jego szczodrobliwości, i gorąco modlić się nie przestanie o, daj Boże, jak najrychlejszy powrót Jego. — Księża na prowincyi odbiorą egzemplarze dla siebie przeznaczone za pośrednictwem księży Dziekanów.

W Górze pod Żninem zmarł 12 bm. na tyfus po kilkatygodniowej chorobie administrator probostwa ks. Józef Lipkowski w sile wieku, bo jeszcze nie miał 40 lat, gorliwy, pracowity i powszechnie szanowany kapłan. Zajmowała go szczególniej dola naszego ludu, pracował nad jéj ulepszeniem, nad rozwojem oświaty nad tym ludem. W tym celu też zamieszczał po pismach peryodycznych pełne rozsądnych rad i wskazówek artykuły. Przez jego śmierć osieroconą została zupełnie w archid. gniezn. dekanacie żnińskim liczna bo do półtrzecia tysiąca dusz licząca parafia. Dekanat ten szczególniéj jest nawiedzony, bo od roku 1874 utracił 9 księży przez śmierć a 1 przez odstępstwo. Cztery parafie, liczące przeszło 6000 dusz, zupełnie opuszczone a trzy (około 7000 dusz razem) mają po 1 wikaryuszu. Zmarły urodził się w roku 1841, wyśw. 1866, w Górze pracował od r. 1870. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. *Przegląd Lwowski* w pierwszym poszycie z rb. odzywa się z jękiem boleści nad prądami schizmatyckiemi, jakie się objawiają w unickiéj cerkwi w Galicyi. Powód do téj słusznéj skargi dało wystąpienie dwóch kapłanów ruskich na posiedzeniach sejmu w ubiegłym roku, ks. Stefana Kaczały, który ubliżał instytucyom i zakonom katolickim, i ks. Jesienieckiego, który podniósł głos w obronie skonfiskowanego przez rząd a wspominanego przez nas *Posłannyka*. Konsystorz unicki w Lwowie puścił płazem to grzeszne i schizmatyckie wystąpienie owych księży. Złowrogim, zdradzającym jakieś separatystyczne dążności faktem, jest wydanie przez lwowski konsystorz kurendy, zabraniającéj uczestniczyć lub ograniczającéj udział księży ruskich w łacińskich odpustach. Po wyjściu *Przeglądu Lwowskiego* zaszedł fakt przerażający, swiadczący o strasznym rozkładzie unii, przejście na prawosławie włościan gminy w Hniliczkach, w powiecie zbarazkim (Hniliczki należą do parafii Hnilice, gdzie jest proboszczem ks. Harasymowicz a w okolicy mieszkają ks. Naumowicz i ks. Kaczała). Czyż schizma moskiewska jest tak ponętna, że się dla niéj odstępuje jedynie zbawiennego Kościoła katol.? Cóż to za zaślepienie ludzi, którzy dla nienawiści rodowéj dusze na zgubę narażają! Gmina ta odstąpiła wprawdzie w końcu od zamiaru przyjęcia prawosławia, lecz że w ludzie ruskim podobne raz po raz pojawiają się prądy, to rzecz bardzo smutna. — Nuncyusz wiedeński zamianował na mocy upoważnienia od Ojca św. wikaryuszem kapitulnym i administratorem archidyecezyi ormiańskiéj w Galicyi ks. Kajetana Kajetanowicza, prob. kapituły orm. Wybór nowego Arcybiskupa dla téjże dyecezyi odbył się 12 bm., na który zjechał się cały kler obrz. orm. Po uroczystem nabożeństwie w kościele katedr. i odśpiewaniu hymnu Veni Creator udali się wszyscy księża, przybyli z całéj archidyecezyi (w liczbie 12), do kapliczki obok zakrystyi i tu rozpoczęło się głosowanie za pomocą kartek. Przy akcie tym obecni są zawsze delegaci dwóch innych obrządków i komisarz namiestnictwa, tym razem ze strony kapituły obrządku łac. wydelegowany był ks. infułat Mosing, ze strony kapituły obrz. gr.-kat. ks. Malinowski; jako komisarz rządowy fungował radzca ministerstwa Wilhelm Szabel. Największą ilość głosow otrzymał ks. Izaak Issakowicz, kan. hon. i proboszcz ze Stanisławowa; następnie otrzymał bardzo znaczną ilość głosów ks. Julian Aksentowicz, kan. grem. i dyrektor zakładu Pii Montis, a trzecią z rzędu największą ilość głosów otrzymał ks. prałat Mitulski, prob. z Czerniowiec. W tym samym porządku przesłane zostanie terno do Wiednia a następnie do Rzymu. — O. Bratranek, z zakonu Augustyanów dyecezyi berneńskiéj, dr. filoz. i prof języka i literatury niem. w uniwersytecie jagiell., wziął dymisyą i otrzymał od cesarza austr. w uznaniu zasług order żelaznej korony 3 kl. — Deputacya ze Ślązka austr. była w tych dniach u cesarza Franciszka Józefa, wynurzając mu życzenia w sprawie téj części dyecezyi wrocł., a mianowicie ażeby duchowieństwo téj części miało głos w kapitule wrocł. i ażeby jeneralny wikaryusz cieszyński miał zawsze godność Biskupa-sufragana. — Jak kijowska gazeta *Zarja* donosi, wielu duchownych polskich, zagnanych do Syberyi lub Rosyi, otrzymało pozwolenie powrotu, między tymi Biskup żytomirski ks. Borowski, który wraz z kapelanem swoim Fiszerem z wiosną przybędzie do Płocka, i ofic. Kruszyński.

Rzym. W skutek nominacyi Mgra' Di Pietro nuncyuszem w Monachium zawakowała posada internuncyusza w Brazylii. Urząd ten dyplomatyczny powierzył Ojciec św. dotychczasowemu delegatowi apost. w Ekwador, Peru, Boliiwii i Chili, Mgrowi Mocenni, który rezydował w Quito. Na miejsce Mocenni'ego idzie Mgr. Spolverini, który obecnie jest przedstawicielem Stolicy Ap. w Monachium aż do przybycia nuncyusza. Apostolskim delegatem w Costa-Rica (godność tę dzierżył zmarły Mgr. Bruschettis) ma zostać dotychczasowy uditore wied. nuncyatury Magno, na którego miejsce pójdzie Mgr. Straniero. — W uroczystość Trzech Króli kilka dostojnych rodzin zostało przypuszczonych do kaplicy prywatnéj na Mszą Ojca św. i z jego rąk odebrały Komunią św. — W niedzielę d. 8 bm. udzielał Ojciec św. posłuchanie członkom swéj rodziny; dnia 10 stycznia Mgrowi Di Pietro, nuncyuszowi monachijskiemu, który co dopiero powrócił z Brazylii; dnia 11 ambasadorom Francyi i Portugalii z członkami ich rodzin. — Na audyencyi, udzielonéj dnia 8 bm. przez Ojca ś. sekretarzowi Propagandy, Mgrowi Masotti, raczył Papież Leon XIII potwierdzić następujące nominacye biskupie, zaproponowane przez Kongregacyą: Dziekana i wikaryusza kapit. w Kerry, Andrzeja Higgins na stolicę biskupią w Kerry w Irlandyi; wikaryusza jeneralnego z Brisbane Roberta Dunne na stolicę biskupią tegoż nazwiska w Australii; prowikaryusza apostol. w Queensland i administratora w Brisbane na stolicę biskupią nowo erygowaną w Rockhampton, utworzoną w pewnéj części dyecezyi Brisbane; Mgra Gallagher administratorem apostolskim w Galveston, w Stanach Zjednoczonych. — Uroczystości beatyfikacyjne odbędą się 15, 22 i 29 b. m. Dnia 15 odbyła się beatyfikacya wieleb. Alfonsa de Orozco, Augustynianina, wielkiego radzcy Filipa II hiszpańskiego, dnia 22 odbędzie się beatyfikacya laika minorytów Karola de Sezze, a 29 również laika minorytów Umile de Bisignano. Według rytuału pontyfikalnego Ojciec ś. nie bierze udziału w właściwéj beatyfikacyi. Dopiero po południu tego dnia, w którym się beatyfikacya odbywa, udaje się Ojciec św. w towarzystwie ś. Kolegium Kardynałów, różnych kolegiów prałatur i osób dworu do sali, gdzie jest wystawiony obraz nowego Błogosławionego i modli się tam przez chwilę. Przed powrotem do swych pokojów przyjmuje od postulatorów sprawy beatyf. obraz nowego Błogosławionego, relikwiarz i bukiet sztucznych kwiatów. Beatyfikacya właściwa odbywa się rano w ten sposób: Po odczytaniu dekretu beatyfikacyjnego, sporządzonego przez jednego z prałatów Kongr. ś. Obrzędów w obecności Kardynałów i Prałatów téjże Kongregacyi, intonuje Kardynał Prefekt Kongr. Te Deum, które na przemian odśpiewują obecni ze śpiewakami. Biskup z zakonu, do którego należał Błogosławiony, odprawia Mszą uroczystą na jego cześć. Mszą na cześć bł. Alfonsa de Orozco odprawił Mgr. Marinelli, z zakonu Augustynianów, Biskup Porfiry i. p. i., zakrystyan Ojca ś. — Dnia 10 bm. odbyła się u Kard. Monaco La Valetta, ponente sprawy beatyfikacyjnéj wielebnego sługi Bożego O. Antoniego Baldinucci, sesya, zwana antepraeparatoria, w któréj wzięli udział Prałaci, radzcy urzędnicy św. Kongregacyi Obrzędów celem zbadania trzech cudów, zdziałanych za przyczyną wielebnego sługi Bożego. —

Niemcy. Dnia 2 bm. umarł w Elsen pod Paderbornem po krótkiéj chorobie, opatrzony Sakramentami śś. wysłużony ks. Arnold Schnitz w 86 r. życia a 37 kapłaństwa. Był on, zanim się poświęcił stanowi kapłańskiemu, nauczycielem gimn. w Chojnicach i wydał uwagi do poezyi Horacego, które Dillenburger w wydaniu swojem uwzględnia. Zostawszy kapłanem w podeszłym już wieku, urzędował na kilku posadach duchownych, w końcu w Olwie. Zwolniony od obowiązków, pozostał jeszcze tamże kilka lat, ale stanowczo wzbraniał się pobierać pensyą, jaka wyznaczoną jest dla wysłużonych księży. Ostatnie lata spędził w domu brata swojego, któremu płacono pensyą na jego utrzymanie, umarł tam i 5 bm. pochowany został w téj samej wsi Elsen, w któréj się urodził. — Biskup spirski (w Bawaryi), ks. Ehrler, wróciwszy z Rzymu, wydał list pasterski, w którym rozwodził się nad smutnem położeniem Ojca św. w Rzymie i wzywa wiernych do hojnego składania swiętopietrza. Rozporządził też kolekty w niedzielę po Trzech Królach i w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła.

Austrya. Izba poselska przyjęła znaczną większością paragraf ustawy wojskowéj, ułatwiający teologom obowiązek służenia wojskowo, spowodowana przedstawieniem przez jednego z posłów wielkiego braku księży. Poseł ten wykazał, że w 10 latach od 1868

roku do 1878 liczba dusz pasterzy zmniejszyła się o 1693 a alumnów 1088 i to tylko w 13 dyecezyach cislitawskich; z 18 innych (w Austryi jest z tej strony Litawy 31 dyecezyi) nie otrzymał poseł sprawozdania, liczy więc ogólny ubytek duchowieństwa w przybliżeniu na 3000 głów. Liczby te smutne rzucają światło na religijne stosunki w katolickiej Austryi.

Francya. Towarzystwo, urządzające pielgrzymki chorych do Lourdes, już zebrało na każdy dzień roku 1882 około 200 Mszy św., które się będą odprawiały na intencyą pomyślności Francyi. Dwieście Mszy św. co dzień, jakiż zadatek zbawienia! Prócz tego zbierają zobowiązania do odprawiania Drogi krzyżowéj na tę samą intencyą. W samym Metz jedna pobożna osoba zebrała 15 seryi, z których każda liczy tyle, ile dni jest w roku.

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi o ważności ślubów.

VI. *Które śluby są ratione materiae nieważne?*

Do ważności ślubu potrzeba, aby przedmiot był dla ślubującego możliwy (materia possibilis), moralnie dobry (bona), a nawet lepszy (de bono meliori). Ztąd ślub pod tym względem może być z trojakiego powodu nieważny.

1. Ślub jest nieważny, gdy ślubujący nie może tego wykonać co ślubował, czy że to siły ludzkie przechodzi, czy że potrzeba do tego nadzwyczajnéj pomocy Boskiéj, czy też że nie jest w jego mocy, np. gdy chodzi o uczynek trzeciéj osoby. Ad impossibilia nemo tenetur. Teologowie, pomijając liczne dla każdego jasne przypadki, zaznaczają zwłaszcza następujące:

a) Nieważne są śluby, że się nigdy ani śmiertelnym, ani powszednim grzechem Boga nie obrazi; gdyż przy ułomności ludzkiéj jest to rzeczą moralnie niepodobną. Tak twierdzi największa część autorów w obec małéj liczby przeciwników, przemawiających za ważnością takiego ślubu, przez który, według ich zdania, człowiek się zobowiązuje nie do absolutnego unikania wszelkich grzechów, lecz tylko tych, których uniknąć można, jak ten, który ślubuje pościć przez cały rok, jeśli ślubu w zupełności wypełnić nie zdoła, tak długo pościć powinien, póki może. Nadto zobowięzuje nas prawo Boskie do unikania wszelkich grzechów; ztąd też można się do tego zobowiązać i prawem prywatnem. Na to odpowiada Sanchez negando utramque paritatem, gdyż ślub poszczenia ściśle przez cały rok jest moralnie możebny do wypełnienia, jakkolwiek per accidens może być niewykonalny; jeśli ślubujący nie może tego ślubu wykonać zupełnie, zobowiązany jest pościć tak długo, dopóki może. Ślub niegrzeszenia nigdy ma przedmiot sam w sobie niemożebny, i dla tego ani w całości, ani w częściach nie może zobowięzywać. Co się zaś tyczy Boskich praw, to one nie przypuszczają, aby człowiek mógł unikać wszystkich grzechów; mając na względzie tylko skłonność człowieka do grzechów, zobowięzują go do unikania ich, ile tylko może. Inaczéj ma się rzecz ze ślubami. Votum liberum deberet continere liberam voluntatem omnia peccata vitandi et consequenter etiam facultatem seu potentiam moralem, qualis de facto homini non competit (Sporer n. 37). Natomiast byłby ważny ślub unikania wszystkich grzechów, o ile to możebne będzie za łaską Bożą.

b) Nieważnym byłby ślub unikania wszelkich tak powszednich jak śmiertelnych grzechów przez pewien zwłaszcza dłuższy czas. Eadem enim ratio de *semper* militat etiam de *longo tempore*. Ślub unikania wszelkich grzechów śmiertelnych, pewnego rodzaju powszednich, a nawet wszystkich grzechów z zupełną rozwagą, jest ważny. Jednakowoż pod tym względem należy zachować jak największą ostrożność i wszelki mieć wzgląd dla słabości pojedynczych osób, aby nie wpadły w sidła szatańskie.

c) Nieważnym byłby ślub, przyrzekający uczynek ze strony innéj osoby, np. jéj wstąpienie do zakonu, pielgrzymka, pewna jałmużna, poprawa z jakiego błędu; ważny natomiast gdyby się ślubowało dołożyć wszelkich usiłowań, aby drugą osobę skłonić do pewnego dobrego uczynku. Gdyby wszelkie przedstawienia w tym celu czynione były daremne, zobowiązaniu stanie się zadość i następuje zwolnienie od ślubu. W takiéj myśli pojmować należy śluby rodziców, któremi zobowięzują swe dzieci i domowników do poszczenia w pewne dni, do przyjmowania Sakramentów św. itd. Przez to zobowięzują najprzód samych siebie, a pośrednio dzieci, na których prośbami i rozkazami wpływać mają.

2. Ślub jest nieważny, jeśli rzecz ślubowana n i e j e s t m o r a l n i e d o b r ą. Ponieważ Bogu najświętszemu podobać się może tylko święta rzecz, obietnice Jemu uczynione mogą tylko mieć przedmiot święty. Charakter świętości noszą na sobie nie tylko pozytywne dobre akty, lecz i powstrzymanie się od złych lub mniéj dobrych aktów, np. wyrzeczenie się wina, gier, małżeństwa. Nieważnym więc jest ślub:

a) przez który przyrzeka się coś złego, zarówno czy jest złem z natury, czy jest zakazane prawem. Ztąd ślub Jephty ofiarowania tego, co spotka, powracając ze zwycięztwa, był nieważny. Nieważny byłby także ślub, gdyby kto ślubował nie słuchać Mszy św. w niedzielę, nie zachowywać postów. Taki ślub byłby nawet ciężkim grzechem i to z dwojakiego powodu: raz dla affektu do tego uczynku, a następnie dla nieuszanowania względem Boga. Ciężki ten grzech nieuszanowania popełnionoby wtenczas, gdyby ślubowany uczynek był tylko powszednim grzechem. Nam vel est irrisio quaedam, ut si promittas alicui tanquam gratum, quod scis esse ingratum, vel implicita blasphemia, quia dum serio promittis Deo quod scis esse malum, insinuas, placere Deo peccatum eoque coli et honorari (Lessius n. 39);

b) w którym się przyrzeka rzecz zupełnie obojętną. Również nieważnym byłby ślub, gdyby się przyrzekło coś dobrego, lecz tylko dla osiągnięcia obojętnego i czysto ziemskiego celu, np. gdyby ktoś przyrzekł powstrzymywać się od pewnych potraw, od wina, aby zmniejszyć wydatki lub ustrzedz się choroby;

c) którym się zobowięzuje do czegoś dobrego, aby osięgnąć zły cel. W podwójny sposób można ślubować dobry uczynek dla złego celu. Jeśli ów zły cel jest nie tylko celem ślubu, lecz i ślubowanego uczynku (finis rei per votum promissae), to ślub taki jest nieważny, np. gdyby ktoś ślubował jałmużnę, aby módz się pomścić, lub celem zawiązania grzesznego stosunku, albo zyskania pochwały od ludzi. Tunc ipsa res promissa redditur mala ex illo pravo fine intento, ut sine peccato executioni mandari non possit, ideoque vere votum est de re mala, nec acceptabilis Deo materia voti (Sporer n. 46). Jeśli natomiast zły zamiar dotyka jedynie ślub lub ślubującego (finis ipsius voventis), lecz w żaden sposób rzecz ślubowaną, byłby ślub ważny, gdyż zły zamiar dotyka jedynie wolą, którą pobudza do ślubowania, a nie dotyka wcale materyi ślubu, ani innych istotnych warunków; np. gdyby ktoś w obecności wielu ślubował znaczną jałmużnę, daleką pielgrzymkę, budowę kościoła lub ołtarza i ślubem tym szukał chwały ludzkiéj. Votum ejusmodi validum erit, quia de re bona et ab illo pravo fine minime infecta, sed licite et sancte implenda, attamen ob ipsum vanae gloriae finem praefixum venaliter saltem malum, ideoque vacuum meriti (Sporer n. 47);

d) przez który pragnie ktoś pozyskać od Boga coś niedozwolonego, lub też za jaką niedozwoloną rzecz chce dziękować; np. gdyby się ślubowało dobry uczynek, aby się zbrodnia jaka powiodła, albo za jéj powodzenie dziękowało. Ślub tego rodzaju jest bluźnierstwem przeciw Bogu, gdyż niejako Boga czyni sprawcą grzechu. Inaczéj miałaby się rzecz, gdyby ktoś ślubował spełnić coś dobrego nie jako środek, lecz tylko po dokonanym złym czynie, gdyż w takim razie ślub byłby ważny, jak np. ślubuję znaczną jałmużnę w razie, gdybym w pojedynku zwyciężył przeciwnika. Jednakowoż tego rodzaju śluby, jak słusznie zauważa Cajetanus, nie powinny być czynione. Również byłby ważny ślub, który często zachodzi, następujący: spełnić jaki dobry uczynek, jeśli się popadnie znowu w jaki ciężki grzech; uczynek ten po grzechu trzeba wykonać.

3. Ślub jest nieważny, jeśli rzecz ślubowana nie jest de

meliori bono. Nikt bowiem nie przyobiecuje nikomu czegoś, o czem wie, że mu byłoby przyjemniej, gdyby nie przyrzekał, gdyż każde przyrzeczenie musi być dla korzyści drugiego a ztąd przyjemnem mu być musi. Non enim esset promissio, mówi św. Tomasz (l. c.), sed comminatio, si quis diceret, se aliquid contra aliquem facturum. Jeśli teologowie żądają opus melius, to nie należy tego tak rozumieć, aby to musiał być uczynek lepszy niż wszystkie inne dobre uczynki, gdyżby ślub wtenczas jedynie był ważny, gdyby miał za przedmiot najdoskonalszy uczynek; rozumieć raczéj należy uczynek, który lepszy jest od rzeczy sobie przeciwnéj (melius seu perfectius suo per se opposito utpote contradictorio). Ztąd ślub udzielenia jałmużny jest ważny, lecz nieważny ślub niedania żadnéj jałmużny; ważny ślub niezawierania małżeństwa, — nieważny ślub, przyrzekający zawarcie małżeństwa: o ile dawać lepszą jest rzeczą od brania, nie żenić się lepszą od żenienia się. Ważny zaś byłby ślub niedania jałmużny resp. nieżenienia się, gdyby w jakim poszczególnym przypadku było to rzeczywiście de bono meliori. Ślub, którym się ktoś zobowiązuje do przestrzegania jednego lub więcéj przykazań, jest ważny, gdyż przykazania nie absoluta necessitate, lecz o tyle tylko zobowiązują, o ile zachowanie warunkiem jest osiągnięcia wiecznego życia (necessitate finis), dla czego wola pozostaje wolną i dla tego większe zobowiązanie może sobie nałożyć. Tak uczy św. Tomasz (l. c.) Nadto można być do jednego i tego samego obowiązku zobowiązanym rozmaitemi tytułami. — Celem dalszego objaśnienia opus melius, dodają autorowie, że rzecz ślubowana musi być lepszą od téj, jaką ślubujący już ma. Tak osoba świecka lub duchowny świecki może ślubować wstąpić do każdego i mniéj surowego zakonu, gdyż jest to lepsza rzecz, aniżeli ta, którą dotąd posiadał; zakonnik zaś nie może czynić ślubu, że przejdzie do mniéj surowego zakonu, bo chociaż to jest lepsza rzecz, aniżeli jej przeciwna, jednak mniéj jest dobra, jak ta, którą dotychczas ma. Z tego samego powodu do ważności ślubu potrzeba, aby rzecz ślubowana nie przeszkadzała wyższemu dobru, lecz nie każdemu wyższemu dobru, tylko temu, które ślubujący już posiada. Ztąd też stawia Sanchez ogólną regułę: Votum validum est, si habet materiam bonam et Deo gratam, licet *actu* excludat vel impediat aliud opus dignius, Deoque gratius, dummodo non excludat *aptitudine*, ut in illud commutari possit. — Nieważnym więc byłby ślub:

a) nie pełnić dobrych uczynków, radami ewangelicznemi objętych; gdyż rzecz przeciwna jest sama w sobie lepsza i Bogu się więcéj podoba;

b) nieskładania żadnego ślubu — również z tego samego powodu. Lecz ślub nieślubowania niczego bez zezwolenia spowiednika byłby ważny. Jeśli więc kto złożył taki ślub, a mimo to bez zezwolenia spowiednika ślubował jaki dobry uczynek, grzeszy, o ile to z rozwagą uczynił, ciężko przeciwko pierwszemu ślubowi, a ztąd przeciw cnocie religii, mimo to jednak drugi ślub byłby ważny i zobowięzujący, jak uczą Sporer (l. c.), Sanchez, Laymann i inni. Bo do ważności ślubu nie wymaga się, aby był złożony w sposób dozwolony i bez grzechu, lecz wystarcza, gdy ma dobry przedmiot, lepszy jak rzecz mu przeciwna. W przypadku tym inaczéj jednak rozstrzygaćby należało, gdyby ślubujący przy pierwszym swym ślubie miał wyraźną wolą, że na przyszłość żaden z jego ślubów nie znaczyć nie będzie, jeśli nie zostanie uczyniony za przyzwoleniem spowiednika; gdyż takie postanowienie woli czyni wszelkie późniejsze śluby, nie mające tego przyzwolenia, nieważnemi tak długo, dopóki tego postanowienia wyraźnie, milcząco lub virtualiter nie cofnie. Takie wirtualne lub milczące cofnięcie zachodziłoby, gdyby osoba odnośna, pamiętając o swym ślubie dawniejszym, jednakowoż inny ślub uczyniła;

c) chcieć zawrzeć małżeństwo, gdyż bezżeństwo jest samo w sobie lepsze. Autorowie jednak zaznaczają tu wyraźnie następujące wyjątki: 1, jeśli kto z jakiegokolwiek powodu zobowiązany jest się żenić, ślub byłby ważny; powodem do tego może być bonum commune lub jus alterius; 2, kto ubogą pannę z miłosierdzia chce zaślubić, musi ślubu dotrzymać, tak że jeśli wogóle małżeństwo zawrzeć chce, tę a nie inną za żonę wziąść musi. Hac enim ratione melius magisque meritorium est voventi, ducere istam pauperem quam aliam opulentiorem. Materyą ślubu nie jest tu tyle małżeństwo, co dzieło miłosierdzia w obec ubogiéj panny; 3) Qui expertus credit se non posse continere et ideo vovit matrimonium, probabilius non obligatur absolute, dummodo paratus sit adhibere alia remedia. Ratio, quia votum debet esse de bono meliori; sed status matrimonii tali homini absolute melior non est (alioquin sequeretur, quod si talis homo tunc votum continentiæ emitteret, illud esset invalidum, utpote non de meliori bono, quod est contra communissimam sententiam), sed solum melior est illi status matrimonii conditionate, si nimirum nolit adhibere alia remedia continendi. Non ergo obligat tale votum absolute, sed conditionate, videlicet si in tali statu peccandi perseveret, si non media efficacia adhibeat et tamen cum gratia Dei adhibere possit adeo, ut talis homo aliud vovere censendus non sit, quam hoc saltem remedium incontinentiae adhibere scl. matrimonium, si aliud melius adhibere nolit (Sporer n. 61 - 62).

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Penitenc., dotyczący absolventes complicem.

Ponieważ moraliści i komentatorowie bulli *Apostolicae Sedis* ad nro 10 uczyli: qui confessionem tantum complicis excepit, sed non absolvit vel tantum fingit absolvere, in censuram non incurrit, zapytywał się Biskup z Nevers św. Penitencyaryi: Utrum confessarius qui suum vel suam complicem in peccato turpi, ad mentem Bullae *Apostolicae Sedis* nro 10, simulaverat absolvisse, recitando v. g. orationem quamdam, vel alia verba pronuntiando, aut etiam tacendo, ita ut videretur tamen per signa vel manum gestus revera poenitentem a peccatis relaxare, incurrebat excommunicationem specialiter S. Pontifici reservatam, de qua agitur in praefata Bulla?

Św. Penitencyarya odpowiedziała:

Sacra Poenitentiaria, mature perpensis expositis dubiis, super iisdem pariter respondet: *Confessarios simulantes absolutionem complicis in peccato turpi* **non effugere excommunicationem** *reservatam in Bulla SS. Benedicti XIV* Sacramentum Poenitentiae.

Datum Romae in S. Poenitentiaria die 1 martii 1878.

Kongregacya św. Indeksu potępiła dekretem z 5 grudnia 1881 r. następujące książki:

Die Thomas — Encyclica Leo's XIII vom 4 August 1879. Vortrag gehalten zu Bonn am. 14 Februar 1880 vom Prof. Dr. Peter Knoodt. Bonn 1880.

Anton Günther. Eine Biographie von Knoodt. B. 2 Wien 1881.

Siciliani Petro, Professore di filosofia e in caritato del corso pedagogico nell'Università di Bologna. Sull'insegnamento religioso ai bambini secondo i dettami della filosofia scientifica. Quarta edizione riveduta ed aumentata. Bologna, Nicola Zanichelli libraio-editore tipografo 1881.

— La scienza nell'educazione. Seconda edizione, interamente rifusa, accresciuta e col ritratto dell'autore. Bologna, Nicola Zanichelli libraio editore-tipografo 1881.

— La Religione e i partiti estremi. Studii di Candido Arasieve. Un vol. Lecce, presso l'editore G. Spacciante 1881.

Auctor (Bombelli Rocco) *Operum, quorum titulus*: L'infallibilità del Romano Pontefice ed il concilio ecumenico Vaticano, dialogo fra un teologo ed un razionalista Milano 1872. — Storia critica dell'origine e svolgimento del Dominio Temporale dei Papi scritta su documenti originali ed autentici. Roma 1877, prohib. *Decr. 12 Jul. 1877, ante mortem laudabiliter se subiecit et Opera reprobavit.*

Die et mense praedictis proposita fuerunt sequentia dubia:

1. Utrum libri ad Sacram Indicis Congregationem delati et ab Eadem dimissi seu non prohibiti, censeri debeant immunes ab omni errore contra fidem et mores.

2. Et, quatenus negative, utrum libri dimissi seu non prohibiti a Sacra Indicis Congregatione, possint tum philosophice tum theologice citra temeritatis notam impugnari.

Eadem S. Congreg. respondit: Ad I Negative. Ad II Affirmative.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Otrzymaliśmy pierwszy poszyt ***Misyi katolickich,*** pisma nowego, wydawanego w Krakowie przez OO. Jezuitów. Nie zawiedliśmy się w oczekiwaniach naszych, owszem przewyższa je ten pierwszy poszyt, okazały pod względem formy, zalecający się doborowemi artykułami i wielką liczbą pięknych ilustracyi. Ozdobiony winietą, przedstawiającą Chrystusa Pana, rozsyłającego Apostołów na cały świat, i wymownem słowem na wstępie o wielkiem znaczeniu misyonarstwa, zawiera ten poszyt początki dwóch ciekawych artykułów z pod pióra O. St. Załęskiego, mających związek z historyą Polski i emigracyą naszego ludu: jeden pod tyt. „Misye w Persyi w 17 i 18 wieku,“ drugi „o Siostrach Felicyankach polskich w Ameryce.“ Ks. J. Hołubowicz zamieszcza tutaj opis ludu, zamieszkującego francuzką wyspę Nową Kaledonią, przeznaczoną na deportacyą zbrodniarzy, ludu, zdziesiątkowanego przez Francuzów i przeznaczonego na zagładę, jego zwyczajów i religii. Nadto znajdujemy tutaj zajmujący opis Nangasaki, stołecznego miasta Japonii, wraz z historyą rozwoju i prześladowania wiary katol. w tymże kraju, opis wyprawy misyonarskiej w Indyach a w końcu list ks. Ksaw. Sztuera T. J. z Falmouth, portu angielskiego, wysłanego wraz z ks. Józefem Szperlem d. 24 listopada roku zeszł. przez Towarzystwo Jezusowe z prowincyi galicyjskiej do Ameryki, mianowicie do prowincyi Nebraska, gdzie się znajduje wiele rodzin polskich osiadłych. Wszystkie te artykuły z wielkiem czytają się zajęciem. Drzeworytów, odbijających się dobrze na pięknym papierze, jest 9. Oprócz widoku miasta Nangasaki, obejmującego dwie stronnice, reszta ilustracyi odnosi się do opisu Nowej Kaledonii i przedstawia: cmentarz w N. Kaledonii, typy i ubrania Nowokaledończyków, sadyby, połów ryb, igrzyska i uczty, chaty i rzeźby na szczycie tych chat w N. Kaledonii. Dla owego bogactwa zajmujących szczegółów z pola działań misyonarskich i ilustracyi, uprzytomniających nieznane ludy i kraje, w których poświęcenie nowych apostołów krzewi wiarę chrześciańską i cywilizacyą, pismo to zasługuje na jak największe poparcie ze strony społeczeństwa polskiego.

Drugi poszyt ***Posłańca św. Józefa,*** wydawanego przez ks. Kalkowskiego w Ostrorogu, wyszedł w tych dniach opatrzony w Imprimatur Najprzew. Biskupa Chełmińskiego i zawiera: Modlitwę codzienną do św. Józefa, artykuły o znaczeniu czci św. Józefa w czasach obecnych, o czyśćcu — nowennę do św. Józefa, akt poświęcenia się Józefowi św. i litanią o św. Józefie. Poszyt ten daleko większej jest objętości jak pierwszy, gdyż obejmuje 52 stronnice, podczas kiedy pierwszy miał tylko 24; układ treści bardzo praktyczny, bo obok pięknych, pouczających i do życia pobożnego zachęcających nauk, podaje liczne modlitwy, rozbudzające w sercach cześć do Patrona ś. Kościoła.

Dzieła, uznanego powszechnie za znakomite, Joz. G r i m m a ***Leben Jesu*** wyszedł tom trzeci w Regensburgu u Pusteta 652 str. 5 *M.* W 21 rozdziałach przedstawia ten tom „historyą publicznego działania Jezusa.“

U Kirchheima w Moguncyi wyszedł 4ty tom ***Dogmatische Theologie*** dziekana katedr. dr. Heinricha. W tomie tym, przedstawiającym naukę Kościoła o Trójcy Przen., ukończona najwznioślejsza i najtrudniejsza część teolog., de Deo uno et trino. Oprócz tego księgarnia wspomniona wydała w 2giem wydaniu tom II tejże Dogmatyki, tak że obecnie nabyć można wszystkie cztery tomy.

Ks. K a u l o n a ***Einleitung in die heil. Schriften der A. u. N. Test.*** wyszła obecnie Isza część IIgiéj połowy (*M.* 3). Na 370 stronach ścisłego druku podaje tutaj autor s p e c y a l n y wstęp do Starego Test. Druga część z specyalnym wstępem do Now. Test. ma wyjść w r. 1882.

Ks. Jakób S c h m i t t wydaje obecnie u Herdera we Fryburgu po 11 latach już w 5tem wydaniu swoją znakomitą książkę ***Erklärung des mittleren Deharbeschen Katechismus.*** Tom I, nauka o Wierze, kosztuje 4,60 *M.*, tom II o Przykazaniach, tom III o Łasce i Sakramentach pojawią się niebawem.

U Fredebeul i Koenen w Essen wyjdzie w najbliższych dniach z pod znakomitego pióra ks. Schultego z Erwitte na dokumentach oparta historya walki kulturnéj ***(Geschichte des Kulturkampfes),*** któréj przeznaczeniem głównem sprostowanie rozlicznych błędów znanej broszury Hahna.

Ks. prałat H e t t i n g e r obrobił po niemiecku dziełko, którego autor lub inspirator zdaje się należeć do najwyższych kościelnych sfer, pod tyt.: ***Rom als Hauptstadt von Italien.*** Ks. H. mówi w przedmowie: „daleko sięgającym i bystrym wzrokiem, z logiką nieprzepartą i zwycięzką objaśnił autor, opierając się na mnóstwie faktów, swój przedmiot, że Rzym, stolica świata katol., musi należeć do Głowy Kościoła katol.“

Revue des questions historiques ogłasza od początku bież. r. serya artykułów o P a p i e ż a c h i S ł o w i a n a c h, według dokumentów niewydanych dotąd a pochodzących z Rzymu, Florencyi i Wenecyi.

ROZMAITOŚCI.

Rozdawanie podarunków na gwiazdkę jest trzeciem chrześciańskim zwyczajem, przestrzeganym w wigilią Bożego Narodzenia. Podarki te udzielane bywają członkom rodziny, sługom, przyjaciołom i znajomym. Zwyczaj ten przypomina ową wielką prawdę, jaką szczególniej w święta Bożego Nar. każdy chrześcianin głęboko rozważyć powinien, że Bóg przez o d d a n i e S y n a s w e g o ludziom najwspanialszy dał im dar, który wszystkich a zwłaszcza niewinnych dusz dziecięcych, t y c h, k t ó r z y d o b r e j s ą w o l i, jest własnością. O tym wielkim Boskim darze w dzień Bożego Narodzenia mówi prorok Jezajasz słowy: „Albowiem maluczki narodził się nam i s y n j e s t n a m d a n y i stało się panowanie na ramieniu jego i nazwią imię jego, przedziwny radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książe pokoju (Jez. 9, 6). Jak Bóg na znak miłości Sam siebie ofiarował ludziom, tak i ludzie sobie nawzajem dają znaki miłości i życzliwości. Dzieciom przynosi gwiazdka owoce, łakocie, różne i piękne rzeczy. Słudzy otrzymują podarunki na pamiątkę tego, żeśmy wszyscy w Chrystusie sobie równi, żeśmy wszyscy dziećmi Boga, który nam we wszystkiem stał się podobny. Sieroty zwłaszcza otrzymują w ten dzień obfite dary, Dzieciątko Jezus chce im przez to pokazać szczególniejszą miłość. Ubodzy hojniejszą obdarzani bywają jałmużną, aby w powszechnéj radości żywszy brali udział. W niektórych okolicach otrzymują zwierzęta domowe obfitsze pożywienie i sypie się ptakom ziarna, aby i zwierzęta wciągnąć do udziału w ogólnej radości. Tak święto Bożego Narodzenia jest dniem ogólnego wesela, cudownem świętem rodzinnem, że się spełniło szczęśliwe poselstwo Anioła: „Otóż opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem“ (Łuk. 2, 10. 11). Wrażenia otrzymane w latach dziecięcych jak są najczystsze, tak też i najtrwalsze; każdy, kto wiarę z lat swego dziecięctwa zachował, zachowa i pamięć téj świętéj radości, jakiéj doznawał w kole rodzinnem w szczęśliwych dniach świąt Bożego Narodzenia. W każde nowe święto dzielić będzie niewinną radość maluczkich a we wnętrzu swem błogiego uczucia synostwa Bożego i św. pokoju doznawać będzie.

Koresp. Red. *XN.* Pierwszy rocznik „Przeglądu“ zupełnie wyczerpnięty.

XX. D o d a t e k do „Przeglądu“ z nowemi lekcyami II Nokturnu na dzień św. Tomasza z Akwinu mamy jeszcze w zapasie i sprzedajemy egzemplarz po 5 fen., z wysyłką pocztową franko 8 fen.

Na muzykę kościelną ks. S o l e c k i e g o złożył ks. Stryjakowski z Łopienna za II Rocznik i oprawę 5,50 *M.*, organista Mańkowski z Góry p. Inowrocław i organista Kayser z Śniecisk p. Zaniemyśl za II Rocz. 4,80 *M.*, nauczyciel p. Flaige z Noskowa p. Jarocin za I i II Rocz. 7,20 *M.*, ks. Krygier z Nowegomiasta, ks. Stankowski z Kaczanowa p. Września, ks. Nożewnik z Witkowa, ks. Rakowski z Noskowa p. Jarocin, ks. Kotecki z Dolska, ks. Marchwiński z Pszczewa za II Rocznik, oprawę i Kalendarz po 6,30 *M.*

Na akcye Tow. św. Łukasza złożyli po 4 *M.*: ks. Stankowski z Kaczanowa i ks. Nożewnik z Witkowa.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.